

Wieluń 1 września 1939 – przerwana historia

JAN KSIĄŻEK

Wieluń oraz Westerplatte są symbolami początku najokrutniejszej z wojen w dotychczasowych dziejach ludzkości. Bohaterstwo żołnierzy, którego przykładem jest postawa 182 obrońców skrawka polskiej ziemi w Wolnym Mieście Gdańsku, okazało się wyjątkowe i niepodważalne. Przerażający obraz początku drugiej wojny światowej dopełnia dramat ludności cywilnej miasta Wielunia, doświadczonej wskutek bezpardonowego ataku niemieckiego lotnictwa już w pierwszej godzinie wojny. To, co wydarzyło się w tym przygranicznym wówczas mieście, wkrótce stało się udziałem wielu innych miast oraz dziesiątek tysięcy uciekinierów, przemieszczających się w głąb kraju zatłoczonymi drogami.

Zniszczona ul. Królewska (fotografia jest własnością Michała Góry)



Wieluniu w końcu sierpnia 1939 r. nie stacjonowały oddziały wojskowe, nie było również ufortyfikacji militarnych ani obrony przeciwlotniczej, nie funkcjonował także większy przemysł. Nie występował więc żaden racjonalny powód zbombardowania miasta. U podstaw działań leżała, jak się wydaje, niemiecka koncepcja *Blitzkriegu*, tj. wojny błyskawicznej, polegającej na szybkim, zmasowanym ataku zarówno na cele wojskowe, jak i cywilne przeciwnika. Panika i chaos uciekającej z miast i wsi ludności miała według strategów niemieckich przekładać się również na postawę polskiego żołnierza. Jeżeli przypomnimy, że druga wojna światowa rozpoczęła się bez wypowiedzenia jej ze strony Rzeszy Niemieckiej, to tym bardziej nalot na Wieluń możemy potraktować jako akt mający na celu sterroryzowanie bezbronnej ludności. Nie bez znaczenia było również sprawdzanie skuteczności bombardowania ścisłej zabudowy miejskiej oraz testowanie udoskonalonych bombowców nurkujących Junkers 87B, zwanych Stuka (lub sztukasami) od

niem. *Sturzkampfflugzeug*. W pierwszym okresie wojny okazały się one wyjątkowo groźną bronią. Za sterami sztukasów siedzieli dobrze wyszkoleni piloci, którzy w ostrym nurkowym locie mogli precyzyjnie atakować wybrane cele. Część z nich zdobyła umiejętności w ramach Legionu Condor, bombardując słynną Guernicę w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Oczywiście ówczesni niemieccy wojskowi oraz część współczesnych niemieckich historyków uważa, że nalotu na Wieluń dokonano w ramach niszczenia celów wojskowych i z tego powodu ma on racjonalne uzasadnienie, z czym naturalnie nie można się zgodzić. Nadmienimy, że pułki lotnicze operujące nad tą częścią Polski wchodziły w skład 4. Niemieckiej Floty Powietrznej, dowodzonej przez gen. Alexandra Löhra oraz dowódę lotnictwa do zadań specjalnych gen. mjr. Wolframa von Richthofena. Zgodnie z opracowaną przez gen. Löhra koncepcją, ataki bombowe miały być kierowane, oprócz celów ściśle wojskowych, także na centra administracyjne wroga.

W jednym z pierwszych ataków na Wieluń udział wzięły trzy niemieckie eskadry,



1 | Centrum Wielunia po zbombardowaniu we wrześniu 1939 r.



2 | Zniszczony Nowy Rynek

łącznie 29 samolotów z I dywizjonu 76. Pułku Bombowców Nurkujących. Wystartowały one z lotniska wojskowego w Nieder-Ellguth (obecnie Ligota Dolna), miejscowości położonej niedaleko Góry Św. Anny na Opolszczyźnie. Rozkaz wcześniej wydany przez dowódców brzmiał: „zniszczyć zachodnią część miasta”. Sztukaszy najpierw dwu- lub trzykrotnie okrążyły miasto, jak wspominał świadkowie, a następnie kolejno lotem nurkowym obniżyły pułap i piloci rozpoczęli bezkarnie „polowanie” na ustalony wcześniej sektor miasta oraz poszczególne obiekty. Według wspomnień świadków naloty były rozłożone w czasie, a strzelcy pokładowi nie próżnowali, wykorzystując do ostrzału ludności karabiny maszynowe o kalibrze 7,92 mm. Hauptmann Walter Sigel, dowódca dywizjonu (I/StG76) składającego się ze wspomnianych eskadr, w raporcie odnotował, że na miasto jego piloci zrzucili 20 ton materiałów burzących i zapalających, w tym 29 bomb o wadze 500 kg oraz 112 bomb o wadze 50 kg. Jako czas zakończenia nalotu podał godzinę 5.40.

W wielu wywiadach przeprowadzonych ze świadkami bombardowań przez dr Barbarę Bojarską z Instytutu Zachodniego w Poznaniu, prof. Tadeusza Olejnika, autora licznych publikacji na temat wielunińskiego wrzesnia oraz pracowników muzeum odnajdujemy również godziny wcześniejsze. Wielunianie podkreślali element zaskoczenia i szok wywołany wczesnoporanym atakiem. Stanisław Cierkosz, wówczas 45-letni felczer, w wywiadzie przeprowadzonym w 1961 r. wspominał: „Dnia 1 wrzesnia przed godziną

5 rano zostałem nagle zbudzony przeraźliwym hukiem spadających bomb. Przeżarty, na wpół ubrany, wybiegłem na ulicę i zauważyłem około 30 samolotów ze swastyką nisko krążących nad miastem, które niemal równocześnie zrzuciły bomby kruszące i zapalające głównie na centrum miasta”.

Kolejny nalot na Wieluń nastąpił kilka minut po godzinie szóstej. Jak wynika z prywatnego *Dziennika wojennego* (*Kriegstagebuch*), odręcznie spisywanego przez oberleutnanta Kurta Hartmanna, wieczorem 31 sierpnia o godzinie 20.00 poinformowano pilotów o mającym nazajutrz nastąpić uderzeniu. Napisał on i podkreślił grubą linią: „4.15 zaczynamy”. Po niezbyt długim śnie, już o godzinie 4.00, eskadra była gotowa do wyruszenia. Dopiero bezpośrednio przed startem piloci otrzymali konkretne zadanie. Eskadra porucznika Hartmanna miała najpierw lecieć w kierunku Ostrowa Wielkopolskiego, a następnie Kalisza, by tam, ze względu na okoliczności na to pozwalających, zniszczyć domniemane lotniska wojskowe. W przypadku jednak nieznalezienia głównego celu eskadra miała wykonać zadanie dodatkowe – zbombardować wschodnią część Wielunia z rzekomo znajdującymi się w nim wojskowymi sztabami. Już o godzinie 4.40 z lotniska Neudorf, obecnie Polska Nowa Wieś koło Opola, wystartowało 9 sztukasów z trzeciej eskadry I dywizjonu 77. Pułku Bombowców Nurkujących. Samoloty leciały zgodnie z planem w kierunku Ostrowa, a następnie Kalisza, lecz ładunek pozostawał w dalszym ciągu na pokładzie bombowców. Ostatecznie po długim przelocie, osiem minut po godzinie szóstej, eskadra zaatakowała Wieluń. Lotnicy Luftwaffe podczas tego nalotu zrzucili ponad 4 tony ładunków burzących i zapalających, tj. 36 bomb o ciężarze 50 kg i 9 bomb o wadze 250 kg. Zapis w dzienniku o braku obrony przeciwlotniczej potwierdza fakt niewystępowania wojska w mieście. W godzinach późniejszych nastąpił jeszcze co najmniej jeden nalot. Przeprowadzili go piloci 2. Pułku Bombowców Nurkujących im. Immelmanna pod dowództwem majora Oskara Dinorta, przed wojną znanego pilota sportowego.

Na podstawie relacji naoecznych świadków wiemy, że pierwsze bomby w Wieluniu spadły na budynki oznakowanego Szpitala Powiatowego Wszystkich Świętych, które

znajdowały się przy ul. J. Piłsudskiego. Należy podkreślić, że jednopiętrowy, główny gmach szpitala, wzniesiony w latach czterdziestych XIX w. zaprojektował wybitny warszawski architekt Henryk Marconi. Po wojnie w miejscu tym wzniesiono gmach szkoły, który swoją architekturą nieco przypomina tamten zabytkowy obiekt. Doszczętnemu zniszczeniu uległ także, znajdujący się w pobliżu gmachu głównego, budynek oddziału położniczego. Ten interesujący zaprojektowany obiekt, z wysuniętym masywnym gankiem, ufundowany został w 1912 r. z myślą o ubogich przez ziemianina z podwieluńskiego Chotowa Zygmunta Weryho-Darewskiego. Bomba uszkodziła również piętrowy budynek mieszczący oddział zakaźny szpitala, wcześniej pełniący funkcję ochronki dla dzieci prawosławnych. W przeszłości odnowiono, obecnie stanowi siedzibę niektórych wydziałów Urzędu Miejskiego. W efekcie bombardowań, oprócz wspomnianych budynków szpitalnych, zniszczeniu uległ piętrowy obiekt mieszczący kuchnię szpitalną oraz mieszkanie dla pracowników szpitala, w tym dyrektora. Barbarzyństwo ataku na szpital nie znajduje żadnego usprawiedliwienia, a ówczesny jego dyrektor, dr Zygmunt Patryn, tak oto wspominał pierwsze chwile nalotu: *„Wczesnym rankiem 1 IX 1939 r. obudził mnie huk nisko lecących samolotów. W chwilę potem usłyszałem przeraźliwy świst i wybuch bomby na terenie ogrodu szpitalnego. Była to pierwsza bomba, która padła na Wieluń. Po jej wybuchu część budynku gospodarczego, w którym mieszkałem, zaczęła się walić. Ja uciekłem z domu bosą, tylko w koszuli, w biegu zdążyłem chwycić leżące na krześle ubranie. Przed budynkiem zastałem już kilka płaczących siostr szpitalnych. Kazałem im biec do ogrodu i kłaść się na ziemię, sam zaś chciałem udać się do szpitala. Zobaczyłem jednak nawracające samoloty i również pobiegłem do ogrodu i położyłem się na ziemi. Słyszałem w tym czasie krzyki i jęki z zawalonego budynku gospodarczego, gdzie zostały przywalone gruzem pracownice kuchni, które od wczesnych godzin rannych przygotowywały śniadanie dla chorych. Nawracające samoloty powtórnie zrzuciły bomby na szpital”*. Przytoczony fragment wypowiedzi oddaje w sposób niezwykle sugestywny tragiczne przeżycia naczelnego świadka, który potwierdza również pierwszy cel ataku. W obiektach szpitalnych

zginęły co najmniej 32 osoby, w tym 26 chorych, 2 siostry zakonne (szarytki) opiekujące się chorymi oraz 4 osoby z obsługi szpitalnej.

Ostateczny efekt bombardowań Wielunia to setki zabitych spośród 16 tys. mieszkańców oraz zniszczenie znacznej części zabudowy miasta, w tym ważnych obiektów użyteczności publicznej, m.in. wspomnianego szpitala Wszystkich Świętych, składającego się z gmachu głównego oraz budynków:

3 | Szpital Powiatowy Wszystkich Świętych po zbombardowaniu



oddziału położniczego, oddziału zakaźnego oraz mieszkalno-gospodarczego. Ponadto piloci zbombardowali obiekty sakralne: średniowieczny kościół parafialny, synagogę z połowy XIX w. oraz fragment klasztoru Misjonarzy św. Rodziny. Zrzucone bomby zrujnowały również hotel przy ul. Barycz,

4 | Zbombardowana synagoga

bursę Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki, a także dziesiątki piętrowych budynków mieszkalnych (w tym zabytkowych kamienic), znajdujących się w najbardziej zaludnionej części miasta. Ucierpiał także obiekt straży pożarnej, na piętrze którego mieściło się kino „Goplana” oraz skrzydło gmachu Starostwa Powiatowego zawierające sale sądowe. Dodajmy, iż jedna z bomb spadła na wież ratuszową, która w średniowieczu pełniła funkcję bramy, zwanej Krakowską, i zniszczyła fragment jej dachu. Na szczęście, ładunek nie eksplodował, gdyż również i ten

portyk z niskim trójkątnym tympanonem. Na wprost głównych drzwi mieściła się sala modlitw, a z prawej strony znajdowało się wejście na babiniec. W kolejnych miesiącach zbombardowaną świątynię wyznawcy religii mojżeszowej, pod nadzorem Niemców, musieli całkowicie rozebrać. W pobliżu miejsca, gdzie znajdowała się świątynia, odsłonięto w 2009 r. kamienną tablicę, na której w dwóch językach: polskim i hebrajskim wyryty jest napis upamiętniający społeczność żydowską w Wieluniu oraz synagogę.

Ucierpiał także siedemnastowieczny kościół parafii ewangelicko-augsburskiej. Kościół ufundowała (1612-1615) dla sióstr zakonnych bernardynek Anna Koniecpolska, matka Stanisława, późniejszego hetmana. Świątynia ta nie była bezpośrednio trafiona bombą, ale w wyniku wielkiego pożaru miasta także i ona spłonęła. Jej strop zawalił się, wskutek czego wyposażenie uległo całkowicie zniszczeniu, w tym okazały ołtarz główny z 1766 r. oraz ambona – dzieła sztuki, które pozostały po siostrach zakonnych. Jeszcze w czasie wojny niemieckie władze administracyjne nakazały odbudowę kościoła i planowały przeznaczyć go na kino dla okupantów. Poczyniono już w tym kierunku działania, a dowodem są projekty architektoniczne znajdujące się w zbiorach wieluńskiego muzeum.

Zbombardowane miasto tak zapamiętał nauczyciel Czesław Aulich: *„Gdy wyszedłem na ulicę Królewską, oczom moim przedstawił się żalony widok. Druty sieci elektrycznej i telefonicznej, szkło, gruz pokryty grubą warstwą jezdni i chodniki. Służba PCK zносиła rannych do magistratu, tu i ówdzie leżały zwłoki zabitych, a ciężko ranni używali pomocy. Na skrzyżowaniu ulic Barycz i Krakowskie Przedmieście gruz murów elekrowni zatarasowały nam przejście. Na Podwalu w ubogim domku na drewnianym balkoniku widziałem niewiastę rozpaczliwie krzyżującą: »Oddajcie mi męża!«. Biegłem dalej ulicą Reformacką, przy której dom Malatyńskiego stał na wpół rozwalony. [...] »Zamek« – siedziba starostwa ma trafienie w skrzydło południowo-wschodnie, gdzie mieścił się sąd. Skrzydło gmachu popijarskiego, gdzie mieściła się Powiatowa Komenda Uzupelnień, leży w gruzach. Zginął tam – rozewany na pół – cywilny pracownik Mieczysław Krzemieński. Spłonęły obie apteki, ciężko ranna jest Zofia Burchacińska – pracownica*

5 | Fara
po zbombardowaniu



cenny dla miasta zabytek z pewnością uległby trwałej zagładzie.

Należy podkreślić, że atak na zupełnie bezbronne miasto pogwałcił uchwalone na konferencji pokojowej w Hadze w 1907 r. zasady prowadzenia wojny. Konwencja haska zabraniała „[...] atakowania lub bombardowania jakimikolwiek środkami miast, wsi, osiedli lub budynków, które nie są broniące”. Odnosiła się oczywiście do ochrony szpitali i miejsc, gdzie są ranni i chorzy, a także do budynków poświęconych obrzędowi religijnemu oraz zabytków.

Tragiczny los podzieliła neoklasycyzyczna synagoga powstała w latach 1840-1842. Wzniesiono ją na planie prostokąta, a wejście ozdabiał czterokolumnowy dorycki

apteki. Zburzona została bursa przy ul. Sienkiewicza oraz naprzeciw niej stojąca bóżnica. Trzy bomby spadły na boisko szkolne. Podmuch i wstrząs poważnie uszkodziły budynek szkoły”.

Skalę zniszczenia Wielunia potwierdzają również zapisy dokonane przez żołnierzy niemieckich. Zacytujmy fragment korespondencji z 12 września, wysłanej z Wielunia pocztą polową przez Ernsta Hauptmanna: „Kochana Greto! Od soboty [tj. 9 września 1939 r.] jesteśmy w zbombardowanym Wieluniu. Miejscowa ludność powoli powraca tutaj po ucieczce. W mieście wszystko wygląda rozpaczliwie. Także te budynki, które nie zostały trafione nie nadają się do zamieszkania [...]”.

Zbrodniczy atak niemieckiego lotnictwa nie oszczędził wyjątkowego zabytku, jakim była fara św. Michała Archaniola i Nawiedzenia NMP, wzniesiona na początku XIV w. Eksplozje kilku bomb częściowo zniszczyły południową i północną stronę kościoła pokolegiackiego. Spowodowały tym samym znaczne spękanie ścian górującej nad rynkiem wieży dzwonicznej, pochodzącej z późniejszych wieków. Niebawem okupanci zdecydowali się na całkowite unicestwienie budowli. Stało się to już w kwietniu 1940 r. Zaledwie rok od tragicznego września, po wielunińskiej farze, będącej miejscem pochówku szlachty i mieszczan, w tym rodziców kronikarza Jana Długosza, oraz mieszczącej okazałe renesansowe nagrobki, nie było już śladu. Mocno rozproszona część ocalałego wyposażenia trafiła wówczas do innych świątyń na terenie miasta oraz do bezpośrednio przed wojną wzniesionych kościołów w podwielunińskim Ożarowie i Ostrówku. Los wielu obiektów ruchomych nie jest znany do dzisiaj. Na miejscu dawnej kolegiaty okupanci wzniesli trzy duże drewniane baraki, w których swoją siedzibę miał Arbeitsamt (Urząd Pracy) i Kreis Wirtschaftsamt (Powiatowy Wydział Gospodarczy). Te bez mała koszarowe budynki przetrwały w centrum miasta do lat siedemdziesiątych XX w. W latach 1988-1991 teren poddano badaniom archeologicznym, a następnie, oprócz kaplicy Olszowskich, zrekonstruowano fundamenty i zarys murów kościoła.

W gruzach leży ponadto liczne budynki mieszkalne Wielunia, w których znajdowały się setki mieszkań. W proch zamieniło się także wiele zabytkowych kamienic



6 | Zrekonstruowane fundamenty fary

(zdjęcie ze zbiorów Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu; 2 – fot. Wiesław Michał Górn; 6 – fot. Mirosław Grębski / Muzeum Ziemi Wieluńskiej)

mieszkańskich, w tym jeden z najstarszych piętrowych domów mieszkalnych w Wieluniu, znajdujący się przy ul. Barycz. Zniszczeniu uległa zabudowa w obrębie pl. Legionów (Starego Rynku) i ulic odchodzących od niego: Królewskiej, H. Sienkiewicza, G. Narutowicza, Augustiańskiej, Palestranckiej, Różanej, Barycz i częściowo – Śląskiej. W znacznym stopniu w gruzach leży budynki wokół Nowego Rynku oraz przy ulicach: Okólnej, Reformackiej, Przechodniej, J. Piłsudskiego, Krakowskie Przedmieście, Rudzkiej i Krótkiej.

Pomimo tak ogromnych zniszczeń Wieluń podniósł się z ruin i jest zaliczany do grupy bardziej interesujących miast w Polsce środkowej. Bogata historia grodu o trzynastowiecznej metryce, z relikami kazimierzowskich murów obronnych, ocalale z pozości wojennej i częściowo zrekonstruowane zabytkowe budowle, okalające stare miasto planty miejskie oraz dbałość o estetykę, przyciągają tutaj turystów. Wieluń jest znany również z działalności gospodarczej aktywnych firm, jednak większość zwiędzających miasto, w tym muzeum, wraz z jego oddziałem w Ożarowie, kojarzy je przede wszystkim z barbarzyńskimi nalotami Luftwaffe. Zagadnienia ukazujące miasto przedwojenne oraz zbombardowane prezentuje wystawa pt. „Świadkowie mówią... 1 września 1939” w Muzeum Ziemi Wieluńskiej. W dniu 1 września obejrzeli ją prezydenci: Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda oraz Republiki Federalnej Niemiec Frank-Walter Steinmeier.

JAN KSIĄŻEK